Nr. 156. Kraków, dnia 13 Lipca — Wtorek. Rok 1886.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł r. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch. Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku: — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileozko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 12 lipca.*

Przykro zaprawdę wytykać ciągle same przywary i wady narodowe, codziennie niemal roztaczać przed czytelnikami ponure obrazy naszej teraźniejszości i zagrożonej przyszłości. Ale cóż robić! Trzeba spełniać twardy obowiązek publicysty nawoływania do poprawy, trzeba zagłębiać się słowem w sumienie narodu, gdy się patrzy jak wrogowie pomstę swoją wywierają i w oczach naszych Polskę pożerają, gdy wszystko słabnie pod uciskiem prześladowania narodowości naszej lub materyalnej biedy, gdy ziemia z pod nóg naszych się usuwa.

Ze wszystkich dzielnic polskich dochodzą hiobowe skargi na ubywanie ziemi z rąk polskich, na upadek własności ziemskiej i przechodzenie jej w ręce obcych nam żywiołów. Pod zaborem pruskim i rosyjskim nad ziemianami wisi miecz Damoklesa w postaci wstrętnego systemu politycznego, w Galicyi zaś w postaci ekonomicznej ruiny, a wszędzie całe zastępy wrogich żywiołów z pożądliwością czychają na nabycie utrapionej ziemi polskiej.

Nie ma dnia prawie, abyśmy się nie dowiedzieli o przejściu większej własności w obce ręce, o wyzbyciu się ziemi na rzecz nieprzyjaciół narodowości polskiej.

Sprzedają swe majątki ziemskie nietylko ci, co nie mogą się przy nich utrzymać, ale także wypuszczają ziemię z rąk polskich obywatele w dobrych znajdujący się stosunkach materyalnych. Znaleźli się nawet w W. Ks. Poznańskiem ziemianie polscy, jak zapewnia *Orędownik*, którzy żebrali u naczelnego prezesa, aby zechciał kupić ich wsie dla pruskiego rządu. Oburzający ten fakt wskazuje, jak nisko upadł honor polski.

Każdy ubytek polskiej ziemi jest straszną klęską dla naszej przyszłości. Zmniejsza się przez to podstawa naszego istnienia, robi się wyłom w okopie otaczającym warownię polską, słabną siły narodowe, bo ubycie polskiego właściciela pociąga za sobą upadek szeregu rodzin i jednostek wiernych myśli narodowej, tudzież umniejsza podstawę, na której nasz przemysł, rękodzieła i handel spoczywają.

Nigdy utrzymanie ziemi w polskich rękach nie było tyle ważnem, co właśnie dziś w dobie narodowego pogromu, gdy na naród nasz uderzają zewsząd fale zniszczenia. Dopóki mamy ziemię w ręku, dotąd możemy jeszcze powiedzieć — istniejemy. Z jej utratą stajemy się wydziedziczonemi paryasami panujących nad nami rządów i narodów. Kto więc dobrowolnie sprzedaje ziemię wrogim narodowości naszej żywiołom, ten jest zabójcą ojczyzny i jako taki na potępienie i pogardę zasługuje.

Ciężkiem jest położenie ziemian polskich — rzecz to niezawodna, lecz nie ma położenia, z któregoby nie można wyratować się przez indywidualną pilność, indywidualną siłę woli, roztropność i prawość. Nietyle klęski nieustannie walące się na ziemian są przyczyną upadku większej własności ziemskiej ile nierząd, nieporadność, mylne wyobrażenie o ilości majątku, życie nad stan, wreszcie fałszywy wstyd okazania się biednym. Jak niegdyś tak i dziś ubożejemy według słów Skargi: „próżnością chwały ludzkiej i udaniem za pany“.

Jeżeli chcemy ratować ziemię, jeżeli chcemy położenie nasze zmienić na dobre, a są to najświętsze nasze obowiązki, to zacznijmy naprzód od siebie. Najlepsze ustawy, instytucye kredytowe, towarzystwa ochrony własności ziemskiej, choćby najświetniej rozwinięte, czego niestety u nas nie widzimy, nic nie pomogą, jeżeli obywatele ziemscy nie przyłożą ręki do odmiany podstaw bytu i charakteru, oraz wykorzenienia wad dziedzicznych, które zawsze stają na przeszkodzie dźwiganiu się naszemu z ekonomicznego upadku.

Przegląd doznał niewysłowionej radości z powodu oświadczenia *Fremdenblattu*, iż działalność ministra finansów w niczem nie została osłabioną. Nabrawszy otuchy, organ lwowskich konserwatystów z właściwem tego rodzaju dziennikom warcholstwem udaje, że wie więcej nawet niż organ ministerstwa dworu i spraw zagranicznych donosząc, iż stanowisko p. ministra Dunajewskiego po pamiętnych dniach 23 i 24 czerwca jest tak silne, jak nigdy nie było. Śmieszną jest ta furfanterya *Przeglądu*, który w dziecięcem zaślepieniu i ślepej wierze w nieomylność swych informacyj nie ma wyobrażenia o istotnym stanie rzeczy, o czem może się przekonać z innych źródeł nie tylko z *Nowej Reformy*, a mianowicie od przewódców prawicy, z którymi widocznie nie ma stosunków, a których o brak platonicznej miłości i posłuszeństwa dla p. ministra Dunajewskiego posądzić nie może. Oględną naszą wiadomość o istotnej sutuacyi w Wiedniu potwierdza w zupełności organ klubu czeskiego *Hlas Naroda* w tych słowach. „Z telegramu dowiedzieli się nasi czytelnicy, że w wpływowych kołach krakowskich, mimo wszelkich przeciwnych doniesień, wierzą w pewność pozycyi ministra Dunajewskiego, tudzież, że gabinet Taaffego w składzie swoim obecnym przeprowadzi ugodę z Węgrami. Otóż drugie to twierdzenie jest bez bliższego wyjaśnienia bardzo śmiałem. Kto do końca doprowadzi herkulesową pracę ugodową, niepodobna dzisiaj tak stanowczo przewidzieć. Mimo to zapowiadają z niektórych stron, że główne słowo w sprawach ugodowych przypadnie teraz ministrowi Bacquehemowi. Lecz gdy dr. Dunajewski nie może się wymotać z następstw swego stanowczego postępowania w sprawie taryfy cłowej, więc też o pewności jego pozycyi będzie można mówić dopiero po załatwieniu tych wszystkich rzeczy“.

Te słowa rozważnego organu klubu czeskiego powinny *Przegląd* przekonać, iż wartość jego informacyj poselskich jest problematyczną i że nie my lecz on fałszywe podaje wieści. Na docinki *Przeglądu*, czynione naszemu dziennikowi za to, że pierwszy rzecz całą przedstawił w właściwem świetle, nie warto odpowiadać.

Akcya ratunkowa dla Stryja.

W kilka dni po pożarze Stryja zaprosił p. namiestnik grono obywateli celem utworzenia krajowego komitetu pomocy dla pogorzelców. Zgromadzenie to wybrało komitet ściślejszy z 18 członków, ten zaś na pierwszem posiedzeniu wybrał komisyę, która zająć się miała ułożeniem statutu i regulaminu co do zakresu działania ściślejszego komitetu ratunkowego i stosunku jego do stryjskiego komitetu lokalnego. Do komisyi weszli: hr. Władysław Badeni, dr. Gros, dr. Roiński, dr. Alfred Zgórski, dr. Filip Zucker. Komisya zarys statutu przedstawiła p. namiestnikowi dnia 8 maja i od tej chwili w dalszych czynnościach komitetu nastąpiła d w u m i e s i ę c z n a p r z e r w a. Daremne były nawoływania dziennikarstwa i interpelacye — co się dzieje z komitetem ratunkowym? Nie było żadnej odpowiedzi, bo k o m i t e t p r z e z p r z e w o d n i c z ą c e g o p. n a m i e s t n i k a, a n i r a z u p r z e z d w a m i e s i ą c e z w o ł a n y n i e z o s t a ł. Dopiero 5 lipca ściślejszy komitet ratunkowy został nareszcie zaproszony na posiedzenie, na którem ks. Adam Sapieha w motywowanem piśmie złożył godność zastępcy przewodniczącego komitetu ratunkowego i wystąpił z komitetu.

Po odczytaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności stryjskiego komitetu lokalnego z wnioskiem przyjęcia tego sprawozdania do wiadomości, rozpoczęła się dyskusya, w której żądano, aby sprawozdanie to oddać subkomitetowi do ocenienia i przedłożenia uwag i wniosków. Przy głosowaniu okazało się, że 5 członków oświadczyło się za, zaś 5 członków p r z e c i w temu żądaniu. Przewodniczący p. namiestnik przychylił się do zdania, że sprawa powinna być przekazaną subkomitetowi.

Wybrana przez ściślejszy komitet komisya w której skład weszli pp. Władysław hr. Badeni, dr. Zgórski i dyrektor Lazarus, postanowiła przedłożyć komitetowi następujące propozycye:

1) Do pozostałej w komitecie stryjskim kwoty 7000 złr. dołożyć z funduszów komitetu centralnego jeszcze 10000 tudzież z przyszłych składek jeszcze 5000 złr. i sumę tę wynoszącą razem 22000 złr. przeznaczyć na wyżywienie przez zimę najbiedniejszej ludności. 2) Proponuje komisya zgodnie z komitetem stryjskim przeznaczyć sto tysięcy złr. dla poszkodowanych właścicieli realności, a rozdział tej sumy poruczyć komisarzowi rządowemu, którego wnioski podlegać będą aprobacie komitetu krajowego. 3) Dla inteligencyi, która otrzymała już 7500 złr. przeznaczyć jeszcze 2000 złr. W tej kategoryi jest 63 kompetentów. 4) Dla rzemieślników proponuje komisya przeznaczyć jeszcze dalszych 7000 złr. W tej kategoryi jest 113 kompetentów. 5) Dla poszkodowanych kupców (w liczbie 254) proponuje komisya przeznaczyć 82000 złr. a nie 60 tysięcy złr. jak to proponował komitet stryjski i poruczyć rozdział tej kwoty komitetowi stryjskiemu, którego propozycye ulegać będą potwierdzeniu przez komitet krajowy. Komisya wnosi dalej, aby przy rozdziale datków w tej kategoryi brać wzgląd nietylko na wysokość szkody, ale także na socyalne stosnnki poszkodowanych. Szkody kupców obliczone zostały przez komitet stryjski na 800000 złr. a a przez komitet krajowy na 400000 złr. 6) Wysłać do Stryja 3 członków komitetu krajowego celem przekonania się, czyli postanowienia tegoż komitetu bywają dokładnie spełniane.“

Obecnie dowiaduje się *Dziennik Polski*, iż w nieobecności przewodniczącego pana namiestnika miał p. Pietruski zwołać na dziś posiedzenie ściślejszego komitetu, celem uchwalenia powyższych wniosków.

Tajemnice kolejowe.

Czerniowce 9 lipca.

Sprawa „nieporozumień“ w łonie Rady nadzorczej Towarzystwa bukowińskich kolei lokalnych, która obecnie sprawia tak wiele hałasu w całej prasie, nie jest bynajmniej rzeczą nową lub niespodziewaną dla wszystkich, którzy już dawniej — w czasie budowy kolei Czerniowiecko-Nowosielickiej — mieli sposobność słyszeć o mgłą dotychczas okrytych „niewłaściwościach“ rachunkowych. Wtedy już z pewną nieufnością spoglądano na ręce niektórych osób, przodujących w nowosielickiem konsorcyum, to też nic dziwnego, że t kież uczucie żywił każdy i wówczas, kiedy te same indywidua objęły przewodnictwo w Towarzystwie bukowińskich kolei lokalnych, w jakie przekształciło się Towarzystwo linii Czerniowiecko-Nowosielickiej.

Dzisiejsze nieporozumienia są jeno koniecznem następstwem tego *malum*, jakie już tkwiło w samym doborze członków zarządu Towarzystwa kolei lokalnych. Było też to istotnie *curiosum* w swoim rodzaju.

Po wybudowaniu kolei Czerniowiecko-Nowosielickiej, zawiązało się konsorcyum dla uzyskania koncesyi na budowę innych kolei lokalnych, a mianowicie z Hatny do Kimpolunga i z Hliboki do Berhometu z paru pomniejszemi odnogami. — Konsorcyum to upoważniło jednego ze swych członków, byłego ministra, p. barona Aleksandra Petrino (znanego szerszej publiczności z procesu Offenheima), aby poczynił odpowiedne starania w Wiedniu, zapewniając mu równocześnie kredyt na przedwstępne wydatki dla uzyskania koncesyi. — P. Petrino istotnie koncesyę wyjednał i za jego poradą założyciele powierzyli przedsiębiorstwo budowy spółce Metzger et Dietrich za przyjętą od tychże kaucyę 150000 złr?

Wówczas rozpoczęły się rokowania między powyższem konsorcyum a Towarzystwem drogi Czern.-Nowosielickiej o odstąpienie temu ostatniemu całego interesu. Towarzystwo kolei Nowosielickiej przybrało nazwę „Towarzystwa bukowińskich kolei lokalnych“ i wybrało Radę nadzorczą, w której skład weszli: pp. br. Aleksander Petrino, Henryk Popper, br. Jakób Szymonowicz, dr. Stefan Stefanowicz, dr. Jan Zotta, dalej delegaci interesowanej w przedsiębiorstwie kolei Lwowsko-Czerniowieckiej: pp. K. Tchórznicki, dr. Jasiński i Ziffer. (Dwóch delegatów miał nadto zamianować rząd i jednego Wydział krajowy, a to z tytułu przyrzeczonych subwencyj, dotychczas jednak trzy te nominacye nie nastąpiły). W ten sposób ukonstytuowana Rada nadzorcza wybrała prezesem **br. Aleksandra Petrino**, i zawarła kontrakt o odstąpienie prawa koncesyi na koleje lokalne z wyżej wspomnianem konsorcyum, reprezentowanem znowu przez tego samego p. br. Aleksandra Petrino! Dla zrozumienia całej oryginalności tego aktu, dodam, że z wymienionych członków Rady nadzorczej trzej panowie są zarazem członkami kontrahującego konsorcyum i działają równocześnie w dwóch odmiennych charakterach zarówno przy zawarciu, jak i przy obecnem wypełnianiu kontraktu!

Treść uchwały walnego zgromadzenia Tow. kolei Czern.-Nowosielickiej, na podstawie której zawarto następnie szczegółowy kontrakt z koncesyonaryuszami, da się sprowadzić do dwóch głównych punktów, a to: 1) Kolej Czern.-Nowosielicka przejmuje od koncesyonaryuszów wszelkie prawa i obowiązki, przywiązane do koncesyi na budowę bukowińskich kolei lokalnych aż do obowiązku gwarancyi przed rządem za nieprzekraczalność wysokości kosztów budowy. Ta gwarancya ciąży już tak wobec rządu, jak i wobec Towarzystwa na koncesyonaryuszach. Kolej Czern.-Nowosielicka ma zmienić swój statut i firmę na „Towarzystwo bukowińskich kolei lokalnych“. — 2) Koncesyonaryusze oddają powyższe prawa bez żadnej pretensyi do wynagrodzenia. Towarzystwo jedynie zwrócić ma koszta uzyskania koncesyi, których wysokość w *resumée* z 24 września 1884 ułożonem i przyjętem przez ministerstwo handlu, została oznaczoną w maksymalnej kwocie 70 tysięcy złr. (Bliższe warunki wypłaty tej sumy podamy niżej, tu tylko przypominamy, że przy układaniu podobnych przedwstępnych preliminarzy, wszelkie wydatki rachują się bardzo tłusto, gdyż ewentualna oszczędność wpłynie zawsze do rezerwowego funduszu Towarzystwa). Już przy wyborze członków Rady nadzorczej dr. Stefan Stefanowicz zwracał uwagę na niewłaściwość, jaką popełniają koncesyonaryusze, biorąc mandaty i uzyskując większość w Radzie, która faktycznie ma z nimi samymi pertraktować, zawierać kontrakt i strzedz, aby go dotrzymali. Ale rozsądny ten głos nie wywarł skutku wobec zręcznie ukartowanej akcyi wyborczej na walnem zebraniu Towarzystwa. Pojawiły się tam i takie indywidua do głosowania, którym po prostu pożyczono na ten dzień akcyj, aby na ich podstawie mogły oddać wskazane wota.

Następstwa wyrafinowanej operacyi nie dały na siebie długo czekać, na każdym bowiem kroku ścierały się z sobą interesa Rady nadzorczej ze sprawą byłych koncesyonaryuszów. Na czyją korzyść starcia te wychodziły, nietrudno odgadnąć gdy się weźmie na uwagę, że koncesyonaryusze stanowili przy posiedzeniach faktyczną większość, inni bowiem członkowie więcej nominalnie, niż faktycznie należeli do Rady. Delegowani przez kolej Lwowsko-Czerniowiecką trzej panowie mieszkają bądź we Lwowie, bądź też

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

I

— Ludzie?... — podchwycił karczmarz z ironii akcentem. Ludzie?... Rozum niby to mamy? Cóż nam rozum doradza?... hę?....

— Co?.. — zapytał Czolnicz.

— Zebrać się, na wóz rupiecie złożyć i wywędrować dokądś, gdzie ani turczyn, ani (po cichu dodał), szwab nie zagląda.... Gdzieś przecie musi się znajdować miejsce takie....

— Miejsce takie znajduje się.... Są i ludzie, co, nie czekając na radę twoją, wywędrowali z *otaczbiny* swojej....

— E?... — spojrzał karczmarz na Czolnicza okiem wyrazu zapytania pełnem.

— Żydzi i cyganie.... Uciekli od turczyna, co im w kraju ich ojczystym dokuczał, ale turczynem dla nich stał się człowiek każdy w krajach, do których się chronili... Chciałżebyś, żeby kroaci w żydów i cyganów ślady wstępowali?...

— Tć... — cmoknął karczmarz. Tegobym ja nie chciał...

— Snadź, nie kochali oni gniazda swego, nie przywiązali się do niego... nie mieli go może za swoje, tak jak my nasze, albo nie było ono gniazdem ich prawdziwem, inaczej bowiem najścia przyjmowaliby, jak burze i przeczekiwaliby takowe, pilnując gniazd rodzinnych, reperując je i w reperowaniu nie ustając do tchu ostatniego.... Myśmy w Kroacyi naszej gniazdowi; turczyn, czy kto inny i najście jego, to burza, która jak przyszła, tak przejdzie, jeżeli się bronić będziemy, jak wypadnie: dziś orężem, jutro cierpliwością, pojutrze znów orężem i tak *usque ad finem*....

— Tak... — odezwało się głosów kilkanaście, takich nawet, co przed chwilą karczmarza stronę trzymały.

Lajosz pod stołem ku niemu ramię pomknął i za rękę go mocno uścisnął.

Karczmarz stał, ręce na brzuchu sobie złożył, gębę wpół otworzył i miał ten wyraz, co się nazywa „głupim“, który powoli z oblicza mu schodził, aż ustąpił miejsca szerokiemu, zlekka drwiną zaakcentowanemu uśmiechowi.

— Ej... — odezwał się, — kiedy tak, to niechże tak będzie... Co do mnie, bronić się wolę cierpliwością, aniżeli orężem.... Mam obowiązki, gospodę, jestem gruby i ciężki, na junaka się nie zdam, będę więc czekał cierpliwie: nadejdzie turczyn, przyjmę go, stół nakryję i na stół podam mu czarkę, gulasz, paprykasz, jagnię pieczone....

— Cebulę pieczoną... — ktoś z boku podpowiedział.

— I cebulę pieczoną... — powtórzył, — pięknie się mu pokłonię i *salam alelkam* do niego przemówię....

— I dobrze... — śmiano się.

— Tak samo ze szwabami sobie poczynam; mówię do nich: *kassamer Diener*.... Dogadzam przez to im i sobie....

— To mądrze... — odezwało się głosów kilka.

— A głowa na co?... — odparł, na łeb sobie wskazując.

— Głowa karczmarska... — ktoś rzucił.

Śmiech gruby, a ogólny prawie wyrazy te pokrył; ztąd i zowąd słyszeć się dały wołania o wino chłodne.

Lajosza żywo rozmowa powyższa zajęła, — zajęła i stała się rodzajem odczynu w odniesieniu do poprzedniej, a raczej, w odniesieniu do objawionej przezeń ochoty jechania z powrotem do Klimowaca. Ochota owa zneutralizowaną się znalazła za pomocą niejasno zakreślonego widoku, jaki się przed nim otworzył. Poznał, domyślił się, a raczej, ściśle rzecz wyraziwszy, przeczuł, że szykują się czynności jakieś, mające służbę krajowi na celu. Czynności tego rodzaju, zanim w życie wejdą, pierwej w powietrzu krążą, — wytwarzają zamiary, wywołują wybryki, budzą sumienia. Dawniej zapowiadały się one znakami na niebie, jakoteż pragnostykami na ziemi i w powietrzu. I w czasie owym wróżby tego rodzaju miejsce miały, — wróżby tem do prawdy podobniejsze, że się wojna toczyła i do przewidzenia było, że Kroacya prędzej lub później w sferę wojny tej bezpośrednio wciągnioną zostanie. Zachodziła jednak kwestya, czy wciągnąć się da.

— Czy wciągnąć się da?

Karczmarz był przeciwnym temu. Nic wprawdzie od niego nie zależało; zdanie jego znaczenia nie miało; było to jednak zdanie podzielane przez wielu, a pomiędzy innymi, — z innego powodu, — przez takiego Gaspara Deszicza, na którego się zapatrywała kraju połać spora. Zdanie przeto karczmarza na uwagę nijaką zasługiwało, jako świadectwo, znamionujące usposobienie umysłów. Niejeden był taki, który nie znajdował różnicy wielkiej w ciążeniu pomiędzy prawicą niemiecką a turecką, a zwłaszcza, ponieważ wiadomo było, że mieszkańcom Slawonii panowanie tureckie gorzej się uczuwać nie dawało, jak kroatom niemieckie. Dotkliwem ono było szczególnie z powodu wiary. Księżyc wynosił się ponad krzyż. — Bolało to, bolało jednak nie tyle inaczej, co moralnie. Turków uważano powszechnie za niewiernych. Przedstawiali się oni wszystkim razem i każdemu z osobna, jako wrogowie krzyża. W wieku wiary istotnej, w wieku, w którym wiary nie potrzeba jeszcze było wyśrubowywać sztucznie na narzędzie widoków politycznych, znaczyło to ogromnie wiele. Dla tego to, obok takich polityków utylitarystów, jak karczmarz, obok polityków takich, „co niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“, jak właściciel Dubronowaca, znajdowali się i tacy, co się do oręża przeciwko niewiernym, bez względu na nic, rwali. Ci się także na rodzaje dzielili, zapatrując się na rzeczy, jedni oczami Czolnicza, inni, — Lajosza. Ci rozumowali, sprawę sobie zdawali, ci — nie.

Lajosz, nazajutrz po pierwszej u bana bytności, był u niego znów i nie przechodził już przez komnatę audyencyonalną. Wprowadzono go wprost do sali jadalnej. Służba okazywała się dla niego usłużną i uprzejmą wielce. Do stołu zasiadało towarzystwo mniej liczne, — domownicy sami: dwór męzki i dwór niewieści, pierwszy w postaci kapelana, sekretarzy i adjutantów paru, drugi we wczorajszym komplecie. Po obiedzie krócej trwała zabawa z flaszami omszonemi i rychlej się rozpoczęło posiedzenie z damami, które tym razem nie przy robocie już siedziały, lecz w ogrodzie pałacowym gościa przyjmowały. Gości płci męzkiej trafiło się osób kilka. Nadszedł między innymi biskup, któremu Lajosz przedstawiony został i który powiedział, że przed laty ojca jego znał. Biskup zamienił z nim słów kilka i nie chciał go zatrzymywać przy sobie.

— Zostaniem my, — do hrabiny i bana przemówił, — na rozmowie sami, a młody niech do młodych odejdzie....

Łaskawie ku niemu głową skinął i uśmiechnął się. Lajosz się usunął w głąb ogrodu; zrazu otoczyła go samotność; nim wyszedł jednak z alei głównej, spotkał się z damą chudą, przechadzającą się w towarzystwie hrabianki. Damy te drogę mu zagrodziły. Uczyniły to naumyślnie, jeżeli nie obie, to towarzyszka hrabianki, która się do niego zwróciła i zapytała:

— Jesteś pan biegły w rozwiązywaniu zagadek?....

— Zagadek?... Boga mi .. — odrzekł. Niegdyś je rozwiązywałem, ale już dawno temu...

— Nie musi to być bardzo dawno...

— O dawno .. — zapewnił.

Dama chuda uśmiechnęła się i rzekła:

— Musiał panu czas na wsi wlec się powolnie....

— Przeciwnie, szybko upływał.

— Ileż, naprzykład upłynęło lat od czasu, jakeś zagadki rozwiązywał?...

— Czyżem ja lata moje liczył! .. Płynęły, upływały....

— I nie oglądałeś się po za siebie, — podchwyciła dama, jak ten, któremu oglądania się czarnoksiężnik zakazał... Może ci kto zakazał?... zapytała.

— Z czarnoksiężnikiem nie spotkałem się nigdy w życiu....

— A z czarodziejką?...

— Nigdy!... odparł.

— Młodą?... czarnooką?... czarnowłosą?...

W odpowiedzi na zapytanie to, młody człowiek zająknął się i spojrzał z ukosa na hrabiankę, która w chwili tej ku krzakowi róż się zwróciła i po wpół rozpęknięty kwiat rękę wyciągnęła. Lajosz na niej wzrok zatrzymał. Dziewczyna rękę to pomykała, to cofała, probując przesunąć ją mimo kolców.

— Idź-że... — szepnęła z gestem odpowiednim dama chuda do Lajosza. Pomóż jej, kwiat zerwij... pokaleczy się....

Lajosz poskoczył i tak się zręcznie znalazł, że trzy kwiaty na nic zepsuł, ręce sobie podrapał, wreszcie różę hrabiance wręczył.

— *Fała*... — rzekła srebrzystym swoim głosem i dodała z naciskiem współczucia: Jakżeś się pan pokaleczył!...

— Ij, to nic... — odrzekł, ręce otrzepując i na palce sobie dmuchając, — przyschnie i wygoi się... Czy tom ja się raz kaleczył!...

— Nie z mego jednak powodu....

— O powód mniejsza.... Razem się był pokaleczył z powodu niedźwiedzia, który mnie wpół objął, uścisnął i udusić chciał.... To było dopiero....

— I cóż?... — zapytała hrabianka.

— Srodze mnie podrapał.... (C. d. n.)

w Wiedniu i zaledwie parę razy odwiedzili sesye w Czerniowcach, a dr. Jan Zotta jest posłem do Rady państwa i również nie zawsze może być w Czerniowcach. Ci zaś tylko i dr. Stefanowicz nie siedzieli na dwóch stołkach. W rzeczywistości tedy w wyłącznym charakterze członka Rady nadzorczej uczestniczył na każdem posiedzeniu dr. Stefanowicz i on to właśnie stanowił opozycyjną jednostkę.

Niemożliwa w jednym artykule streścić najrozmaitszych „nieporozumień“, jakie z takiego składu rzeczy wynikły. Najważniejszem jednak, bo dotykającem publicznego bezpieczeństwa, następstwem było zaniedbanie nadzoru nad budową kolei. Rada nadzorcza jest ostatecznie odpowiedzialną przed rządem za należyte wykonanie robót przez przedsiębiorstwo, z drugiej zaś strony koncesyonaryusze gwarantują przed Radą nadzorczą (względnie Towarzystwem), iż koszta budowy nie przekroczą preliminarza. I znowu przypomnijmy, że ci sami koncesyonaryusze składają Radę nadzorczą. Co za przeciwieństwa! Z jednej strony — dla salwowania własnych kieszeni — muszą oni iść na rękę przedsiębiorcom, by jak najtaniej doprowadzić budowę do skutku, lub by nie ponieśli szkody — z drugiej zaś strony mają ich naciskać, iżby budowa odpowiadała wszelkim przepisanym wymogom!

Dwulicowość ta — jak się okazało — korzystniejszą była dla koncesyonaryuszów, niż dla Towarzystwa... (D. n.)

Cieśniny Czarnomorskie.

Monachijska *Allg. Ztg* zamieszcza następujący artykuł, pochodzący z pod pióra współpracownika obeznanego dokładnie ze sprawami wschodu:

Od chwili, w której car w znanym rozkazie do floty uderzył w strunę, która następnie odezwała się w przemówieniu prezydenta Moskwy, wzywającem monarchę do zatknięcia krzyża na Aja Sophia, zarówno dzienniki rosyjskie jak i broszury, inspirowane przez panslawistyczne komitety, omawiają bez przerwy kwestyę cieśnin; a chociaż urzędowy świat rosyjski nie zajmuje się formalnie tą sprawą, wiele okoliczności pozwala nam się domyślać, że Rosya może już niezadługo wystąpi otwarcie z tą kwestyą. Zdaje się, że sprawa cieśnin będzie pierwszym z kolei artykułem wielkiej kwestyi wschodniej, który teraz przyjdzie na porządek dzienny. Za to, co Rosya uroniła ze swych wpływów w Bułgaryi, szuka ona dziś wynagrodzenia, a opinia publiczna w carstwie sądzi, że wynagrodzenie to powinno polegać w otwarciu cieśnin. Uwolniwszy się w roku 1870 od uciążliwego artykułu traktatu paryskiego, zabraniającego jej utrzymywać flotę na morzu Czarnem, chciałaby Rosya posunąć się o krok dalej i zapewnić swej flocie wolną drogę do tych mórz, na których odbędą się według wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrzygające walki o przewagę polityczną państw europejskich.

Rosya mogłaby sobie otworzyć cieśniny w dwojaki sposób. Albo zająwszy Konstantynopol i zamknąwszy następnie cieśniny dla statków innych państw, albo też, zmusiwszy Turcyę do otwarcia cieśnin dla swej floty, a tem samem dla flot wszystkich innych krajów. Dziennikarstwo rosyjskie zastanawia się przedewszystkiem nad tym drugim sposobem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro Rosya otrzyma raz prawo wolnego przejazdu przez cieśniny, uderzenie na Konstantynopol, a nawet zajęcie go podstępem będzie wówczas rzeczą o wiele łatwiejszą. Te zatem państwa, które nie życzą sobie zajęcia Stambułu przez Rosyę musiałyby bezustannie zwracać baczne oko na stolicę Turcyi, a w danym razie strzedz tego miasta przez zgromadzenie silnej floty na morzu Marmora. Mamy tu przedewszystkiem Anglię na względzie, jakkolwiek i tam podobnie jak w Austryi zaczyna się już szerzyć przekonanie, że jest to rzeczą dosyć obojętną, kto będzie panem cieśnin i Konstantynopola. Gdyby opinia ta wzięła górę, los tego miasta musiałby się rozstrzygnąć, a Bosfor dostałby się w ręce Rosyi.

Przy powierzchownem badaniu tej sprawy możnaby mniemać, że Rosya powinnaby sobie życzyć zajęcia Konstantynopola, lecz nie otwarcia cieśnin, jak długo są one w posiadaniu Porty, gdyż przez to flota angielska mogłaby się dostać na morze Czarne. Przed dziesięciu laty obawiano się w Rosyi w istocie pojawienia się statków angielskich na tem morzu. Dzisiaj obawy te przestały już istnieć. Zrozumiemy to, gdy się zastanowimy nad zadaniem, które flota angielska mogłaby pełnić. Cel jej byłby trojaki: Zburzenie nadmorskich miast i wszelkich zakładów marynarki rosyjskiej, wysadzenie na ląd armii angielskiej i przerwanie rosyjskich transportów wojskowych na morzu Czarnem.

Co się tyczy miast nadbrzeżnych to w pierwszym względzie nasuwa się na myśl Odessa. Dziś jednak bronią ją już od nagłego napadu zarówno nadbrzeżne baterye jak i torpedy. Z innych miast Sebastopol nie jest od strony morza przystępny, Batum straciło już swe handlowe znaczenie, a zbombardowanie miasta Poti wyrządziłoby Rosyi szkodę wówczas, gdy z miasta tego wychodziła jedyna kolej w stronę morza Kaspijskiego. Dziś jednak odbywają się wojskowe transporty na wielkiej kolei, łączącej Petersburg i Moskwę bezpośrednio z Kaukazem. Wojsko angielskie mogłoby wprawdzie, wylądowawszy na brzegach morza Azowskiego i przeciąwszy tę linię w Czerkasku, przerwać połączenie z Kaukazem i odjąć Rosyi możność wszelkiej innej komunikacyi, jak tylko korytem Wołgi, plan ten jest jednak tak trudny do wykonania, że wojsko tureckie zamiast puszczać się na statkach angielskich na morze Azowskie, uderzy raczej w razie wojny na Kars, który znowu będzie najważniejszym punktem rosyjsko-armeńskiego terytoryum.

Flota angielska mogłaby zatem dokazać jedynie tego, iż na morzu Czarnem ustanie wszelka wodna komunikacya między nadbrzeżnemi miastami. Z drugiej zaś strony może ona wywrzeć wpływ na zachowanie się drobnych państw nadmorskich. Niezawisłe państwa bałkańskie są już może ostatnią osłoną Turcyi. Dla obrony Turcyi musi Anglia bronić Bułgaryi.

Należałoby się jeszcze zastanowić nad następstwami, jakieby mieć mogło ukazanie się floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem. Rozbieranie wszystkich wynikających stąd kombinacyj w stosunkach flot innych państw, zaprowadziłoby nas za daleko. Połączenie floty rosyjskiej z francuską i włoską mogłoby być groźnem nawet dla morskiej potęgi angielskiej. Zastanowić się jednak musimy nad Austryą. Flota rosyjska połączywszy się z włoską, mogłaby spędzić flotę austryacką do portów, lecz oprócz tego ukazanie się okrętów rosyjskich na morzu Adryatyckiem zagrażałoby brzegom Dalmacyi, dodałoby otuchy Czarnogórze i byłoby objęciem trójkąta illyryjskiego od zachodu. Jeżeli celem polityki rosyjskiej jest naprawdę dostanie się przez półwysep Bałkański nad brzegi Adryatyku, to Rosya posunie się ku temu celowi o znaczny krok naprzód, gdy nabędzie prawa wysyłania swej floty o każdej porze roku na Adryatyk.

Americana.

O Ameryce Północnej rozprawiano i rozpisywano się szeroko w całej Europie z powodu t. zw. przesilenia rolniczego, powszechnego w całej Europie. Za przykładem Niemiec zaczęto uważać wysokie cła tak na ziemiopłody jak i na wyroby przemysłu za najskuteczniejszy środek ochrony i rozwoju „pracy narodowej“ i zapomniano po części o tej groźnej Ameryce, a zaczęto nawzajem grozić sobie coraz to większem podniesieniem ceł ochronnych, z czego wywiązała się powszechna walka cłowo-handlowa.

Tymczasem Ameryka rozwija się po swojemu w sposób oryginalny i zawsze olbrzymi; zapowiadają się tam zmiany, które w swoich następstwach nie omieszkają wywrzeć wpływu na starą Europę. Dlatego nie zawadzi przypatrzyć się temu chociaż z daleka

Przez długie lata niezmierne a puste obszary Północnej Ameryki były zbiornikiem, w którym gromadziły się najrozmaitsze żywioły starej Europy. Czy kto utracił majątek a nie chciał lub wstydził się pracować w oczach Europy, czy się pokłócił z obowiązującemi ustawami karnemi i chciał uniknąć więzienia, czy uznawszy się zbyt skrępowanym w zadusznej i przestarzałemi zwyczajami spowitej Europie zapragnął odetchnąć swobodniej i popróbować sił własnych w innych warunkach, czy wreszcie znękany biedą i utraciwszy wszelką otuchę w lepszą przyszłość ekonomiczną tutaj, chciał szukać pracy i chleba gdzieindziej, — ten udawał się do Ameryki Północnej, gdzie się nie pytano ani o pochodzenie rodowe, ani o świadectwa moralności, ani o dokumenta odbytych egzaminów, a gdzie podostatkiem było ziemi, nietkniętej pługiem, czekającej na tych, którzy się zechcą osiedlić i pracować, gdzie nadto pod opieką systemu cłowego ochronnego w miastach, rozrastających się olbrzymio jakby na drożdżach, przemysł dawał ciężki wprawdzie ale obfity zarobek, gdzie liczne przykłady szybkiego wzbogacenia się zachęcały do wytrwałego wysilania się w fizycznej i umysłowej pracy, zwłaszcza że osobiste odznaczenie się przy niczem nieograniczonej konkurencyi jedyną jest drogą do najwyższych zaszczytów.

Przedsiębiorczość zuchwała, ruch olbrzymi i wszechstronny, swoboda polityczna, niekrępowana żadnemi względami społecznemi czy kastowemi, dodawały otuchy do tego stopnia, iż nieograniczano wcale nawet tych, którzy rozszerzali przekonania i organizowali stowarzyszenia na zasadach, wręcz przeciwnych podstawom bytu Ameryki Północnej.

Jednak od jakiegoś czasu zaczyna się zmieniać dotychczasowe zapatrywanie; Ameryka Północna zdaje się zbliżać do wielkiego przesilenia w swoich stosunkach wewnętrznych. Nietylko to potężne stronnictwo, które dostało się do steru władzy po strasznej wojnie domowej i wyzyskiwało swoją przewagę polityczną strasznemu korupcyami przez lat kilkanaście, musiało po długiej walce ustąpić stronnictwu rzetelniejszemu, ale i warunki ekonomicznego rozwoju zaczynają układać się inaczej i zapowiadają zmiany wielkiej doniosłości.

„Ochrona pracy narodowej“ doprowadziła do hiperprodukcyi, fabryki nie mają odbiorców na swoje wyroby, a robotnikowi zaczyna brakować zarobku odpowiedniego, wreszcie niewiele jest już ziemi, którąby można swobodnie dysponować, bo prawie wszystko ma już swoich właścicieli. Szczególnie wielkie kompanie kolejowe dostawały olbrzymie obszary po obu stronach szlaku wytkniętego, a nie kontrolowano należycie, czy obszar zabrany zgadza się co do wymiaru z warunkami umowy; nie ma więc czem obdzielać tych, którzyby chcieli się osiedlać.

Brak należytego zarobku i brak ziemi stał się powodem, że robotnicy zaczynają teraz zwracać się przeciw posiadaczom majątków tak samo, jak się dotąd zwracali przeciw teoryom posiedania w Europie. Zmowy o bezrobocie powtarzają się i mnożą coraz więcej i na rozmiary nierównie większe niż w Europie, szczególnie między robotnikami kolejowemi tak, że to grozi zatamowaniem ruchu, tej najpotężniejszej dźwigni w przemyśle, a zarazem źródła przewagi nad Europą; przez to zagrożoną jest w swym bycie najwięcej wpływowa klasa plutokracyi.

Z tych i tym podobnych powodów pochodzą coraz częściej odzywające się głosy, domagające się utrudnienia przypływu nowych wychodźców z Europy, a nawet wydania zakazu co do nabywania ziemi, z tym dodatkiem, aby obcym ziemie odkupić.

Przeciw zaburzeniom robotników nie znaleziono żadnego skuteczniejszego środka własnego, używa się więc europejskiego, t. j. bagnetów i strzałów. A nieograniczona dotąd swoboda słowa musiała doznać ukrócenia względem osoby głośnego agitatora anarchistycznego Mosta, którego uwięziono i ukarano w sądzie przysięgłych.

Na międzynarodowem zgromadzeniu stowarzyszenia strzelców, które zostało założonem w tym celu, aby robotników uzbroić, pokazywał on strzelbę, która tylko 6 dolarów ma kosztować, i wzywał, aby robotnicy zaopatrzyli się w tę broń, bo — jak twierdził — 20.000 robotników uzbrojonych i zorganizowanych, skoro się zbiorą na zgromadzenie dla wyrażenia swoich przekonań, zrobią przecież lepsze wrażenie, niż gdyby przyszli z kijami lub pochodniami.

Za takie podburzanie uwięziono Mosta, ale nikt się nie łudzi, że kara, którą na niego wymierzono, przy pomocy siły zbrojnej wystarczy na ukojenie nędzy — i dlatego dąży się na teraz do tego, aby robotników bez zarobku skierować do uprawy ziemi, którą ma się odebrać od towarzystw kolejowych, o ile wzięli jej za wiele po nad warunki umowy. Obszar takiej ziemi, niesłusznie przyswojonej, obliczają na blisko 90 milionów akrów. Są to dopiero projekta, które jednak prawdopodobnie będą wykonane, ale nie wystarczyłoby tego na długo, gdyby nie zatamowano przypływu nowych przychodźców i stąd-to pochodzi domaganie się ograniczenia.

Skoro reszta ziemi, będącej własnością skarbu, zostanie rozdzieloną między świątkujących robotników, wówczas konkurencya ziemiopłodów amerykańskich stanie się dla Europy jeszcze groźniejszą niż dotąd. Jak długo to potrwa, trudno przewidywać.

Równocześnie zaczyna brać przewagę przekonanie, że dotychczasowa „ochrona cłowa pracy narodowej“, wykluczająca prawie obcą konkurencyę, przez długie lata bardzo zbawienna, — teraz już się przeżyła. Sam prezydent z rządem zgadza się w tej mierze z konsumentami, którzy najgłośniej domagają się dopuszczenia konkurencyi obcych towarów i wyrobów; nawet przemysłowcy zaczynają się przechylać na tę stronę w nadziei, że w zamian znajdą odbyt za granicą na swoje produkta.

Tak więc i na tem polu zapowiada się przewrót stosunków, które nie omieszkają wywrzeć olbrzymiego wpływu tak na wewnętrzny stan Ameryki Północnej, jak i na całą Europę.

Bitwa pod Sempach.

Szwajcarya wolna i niepodległa obchodzi w tych dniach bohaterskie aureolą sławy opromienione czyny swych przodków, którzy nad falami sempachskiego jeziora stawili czoło nieprzyjacielskim zastępom, idącym jak wtóre Goliaty na złamanie i zniszczenie wolności szwajcarskich sprzymierzeńców.

1600 dzielnych obywateli ze Szwyc, Uri, Unterwalden i Lucerny wyruszyło naprzeciwko księcia Leopolda austryackiego, który w 5000 rycerstwa od stóp do głów okutego w żelazo i połączonej z rycerzami piechoty, stawiwszy korpusy obserwacyjne przeciw Bernowi i Zurychowi, szedł zniszczyć Lucernę.

Teren poprzerzynany strugami i skłaniający się z góry ku dołowi, był dla Szwajcarów bardzo odpowiedni, gdyż kawalerya nieprzyjacielska, stanowiąca główną siłę przeciwnika, nie mogła się tu dostatecznie rozwinąć, a właściwie wcale być użytą.

Potężnej falandze Szwajcarów, ustawionej klinem, nie byłby się zdołał oprzeć front nieprzyjacielski, gdyby nie ta okoliczność, że rycerze austryaccy zszedłszy z koni w pierwszym szyku stanęli do boju, a długiemi, naprzód wysuniętemi drzewcami swych dzid o mało w niwecz nie obrócili nadziei Helwetów. W pierwszem zaraz starciu legło 60 Szwajcarów, a wszelkie dalsze zabiegi okazały się bezskutecznemi, gdyż szeregi szwajcarskie waliły się z nóg, zanim jeszcze przeciwników dosięgnąć i jakąśkolwiek szkodę im uczynić zdołały.

Zaczęto gruchotać dzidy i drzewce — ale zaledwie jedna ich część legła zgruchotana, wysunął się z po za niej drugi szereg i znów nieprzebyty mur stawał na przeszkodzie dalszemu natarciu Szwajcarow.

Sprzymierzeńcy szwajcarscy cofnęli się w las i tutaj to duchem poświęcenia i ofiary wiedziony Arnold (Erni) Winkelried, jak wtóry Decyusz Mus postanowił życie położyć dla uratowania ojczyzny.

Nie wchodzimy w to, czy usprawiedliwiona i uzasadniona jest nowsza krytyka historyczna, którąby bohaterski czyn tego Szwajcara chciała do rzędu legend czyli po prostu między bajki włożyć; nie brakło przecież w dziejach takich bohaterów, jak np. w roku 1271, gdzie jeden z rycerzy austryackich rzucił się w ten sposób w szeregi Berneńczyków; Stüblinger z Ratisbony rzucił się w roku 1332 pomiędzy szeregi berneńsko-soloturnskiego wojska itd. Bądź ja bądź, wdzięczna Szwajcarya zachowała pamięć tego znakomitego obywatela, który spisy i dzidy, jak tylko ramion wyciągniętych starczyło, objął i we własnej utopiwszy je piersi, ciałem swojem utorował ziomkom swoim drogę do zwycięstwa.

Obok Arnolda Winkelrieda zachowały nam dzieje imię jeszcze jednego obywatela, tj. Mikołaja Thuta, sołtysa z Hofingen, który śmiertelną poniósłszy w zapasach z wrogiem ranę i widząc, że go siły opuszczają, podarł w sztuki i w znacznej części w ustach zachował małą chorągiewkę swego miasta, byle tylko w ręce wrogów się nie dostała.

Zwycięstwo szwajcarskich sprzymierzeńców było zupełne. Kwiat rycerstwa austryackiego, 300 rycerzy z koronami na hełmach legło w tej morderczej bitwie, w której książe Luitpold życie utracił, — potęga i znaczenie szwajcarskiego Związku rość i wzmagać się poczęła.

Pamięć tych czynów żyje w ludzie szwajcarskim i stamtąd na dalsze rozchodząc się kraje, budzi w sercach szlachetnych odwagę i męstwo.

I w naszym narodzie nie brak przykładów bohaterskiego męstwa i odwagi. Nie brak Chrobrych i Śmiałych, nie brak Kacprów Karlińskich, co z murów Olsztyna do własnych synów celowali z armat, byle Ojczyznę uratować, nie brak śmiałych wojowników i hetmanów, co kraj z ostatniej ratowali toni, nie brak Pułaskich, Kościuszków, Poniatowskich, co się chlubą okryli w narodzie.

Mamy Wandy i Małgorzaty z Zębocina, mamy Chrzanowską i matkę Sobieskich, mamy wielkie wzory cnoty i poświęcenia.

Uczmy młodzież naszą, aby je czciła i naśladowała, jak swych Winkelriedów i Thuttów czci dzisiaj wolna Szwajcarya. (*Kur. Pozn.*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lipca

Co do zwołania sejmów krajowych w jesieni donoszą z Berna na pewne, że to nastąpi w grudniu po zamknięciu jesiennej sesyi Rady państwa i delegacyi. Sejm tyrolski jednak ma być jeszcze w tym miesiącu zwołany na krótką sesyę głównie dla uchwalenia ustawy o regulacyi Adygi, aby na jej podstawie zażądać zasiłku z państwowego funduszu melioracyjnego.

U nas właśnie w kwestyi melioracyjnej kilka projektów o rzekach nizinnych jest jeszcze niezałatwionych, a o budowach ochronnych w potokach górskich jeszcze dotąd zupełnie głucho. Dodawszy do tego zwykłe sprawy bieżące uzbiera się tyle roboty, że króciuchna sesya w grudniu nie wystarczy. Dlatego wracamy do tego, o czem już kilka razy pierwej pisaliśmy i ponawiamy nasze żądanie, aby sejm krajowy jeszcze przed sesyą Izby poselskiej był zwołany.

Projekta do austro-węgierskiej ugody — jak wiadomo — uległy już kilku zmianom, uchwalonym przez Izbę poselską w taryfie cłowej. Zmiany te zostały przedłożone gabinetowi węgierskiemu. Niektóre dzienniki węgierskie twierdzą, że rząd zgodzi się na te zmiany tylko pod warunkiem, jeżeli nawzajem rząd austryacki zgodzi się na rewizyę innych ustępów taryfy.

Inne sprawy, wchodzące w kompleks ugody, jak projekt o podatku cukrowym, o przedłużeniu przywileju dla banku austro-węgierskiego, a wreszcie i o kontrakcie z Towarzystwem „Lloyda“, roztrząsane dotąd dopiero w komisyi austr. Izby poselskiej, jak się zdaje, ulegną również zmianie. Dotychczasowe doświadczenie gabinetu austryackiego przekonało go może, że działanie wyłącznie na własną rękę bez porozumienia się z tą większością, od której żąda bezwarunkowego poparcia, chociaż sam stoi i stać chce ponad stronnictwami, może zawieść i nie rokuje powodzenia pewnego. Doświadczenie to naprowadzi może gabinet na inną drogę postępowania podczas parlamentarnej sesyi w jesieni. Nie bez wpływu będzie tu fakt, że sprawy te należą po części do zakresu działania nowo mianowanego ministra handlu, który niczem nie jest zaangażowany wobec stronnictw Izby austryackiej a będzie miał zapewne swoje zdanie, jeżeli się z góry nie zgodził na bronienie i przeprowadzenie w Izbie projektów, do których ułożenia nie przyczyniał się wcale.

Podczas rozprawy nad projektem o pospolitem ruszeniu reprezentanci rządu w obu połowach monarchii zachowywali się bardzo milcząco o liczebnej sile tej projektowanej kreacyi. Obecnie pismo fachowe, będące organem stowarzyszenia wojskowo-naukowego podaje następujące obliczenie: Pierwsze powołanie, obejmujące 19 klas wieku, t. j. od 19 roku życia do 37, po 350.000 ludzi — wyniesie 6,650.000 ludzi. Od tego trzeba odliczyć armię stałą wraz z rezerwą — czyli 890.000 ludzi, dwie obrony krajowe 300.000 ludzi — 56 proc. niezdatnych zupełnie, t. j. 380.000, dalej 20 proc. tych, którzy opuścili monarchię lub których nie można odszukać, t. j. 135.000, wreszcie z reszty każdej klasy 40 proc. ubytku przez choroby lub śmierć, czyli łącznie 1,845.000 ludzi — pozostaje zatem do dyspozycyi 4,805.000 ludzi.

Ankieta o reformie seminaryów nauczycielskich i przepisów egzaminacyjnych, oraz o sposobie przeprowadzenia § 42 powszechnej ustawy szkolnej co do kursów uzupełniających wiadomości nauczycieli szkół wydziałowych, zbiera się właśnie dziś w Wiedniu pod przewodnictwem ministra oświaty. Narady potrwają przez dwa dni.

Do Gastein zjedzie cesarz niemiecki dnia 18 b. m. Tego dnia prawdopodobnie będzie tam już cesarz austryacki i spotka się z cesarzem niemieckim. — Równocześnie odbędzie się konferencya hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem.

Według koresdondencyi *Polit Corr.* w kołach tureckich są niemal pewni, iż Rosya pod pewnemi zastrzeżeniami okupować będzie Bułgaryę, osadzi na tronie innego księcia i proklamować będzie unię. Jakkolwiek Rosya wciąż się stara skłonić sułtana do akcyi przeciw księciu bułgarskiemu, można się jednak spodziewać, że Turcya poprzestanie na przedstawieniu ks. Aleksandrowi niebezpieczeństwa, na jakie się narazi, jeżeli zbyt odstąpi od układu turecko-bułgarskiego. Mocarstwa europejskie niechętnie także patrzą na postępowanie ks. Battenberga; gdyż nie chcą dać Rosyi powodu do akcyi. Nie ulega atoli wątpliwości, że Rosya przygotowuje się do czynnego wystąpienia w Bułgaryi.

Wczoraj miała się odbyć w zamku Sinaia rada ministrów pod przewodnictwem króla rumuńskiego, na której toczyć się miały narady co do zamiarów Rosyi względem Bułgaryi. Z Bukaresztu donoszą do *Nemzet*, iż bawią tam wyżsi oficerowie rosyjscy, celem zawarcia rosyjsko-rumuńskiej konwencyi co do wolnego przemarszu wojsk rosyjskich przez Rumunię na wypadek, gdyby Rosya zajęła Bułgaryę. Wiadomość ta nie jest pierwszą w swoim rodzaju. Już dawniej pogłoski takie obiegały, lecz dotychczas nie stwierdziły się. *Voss. Ztg.* utrzymuje, iż wiadomość podana przez *Nemzeta* jest przedwczesną, lecz w gruncie rzeczy jest prawdziwą. Wojenne zamiary Rosyi muszą wkrótce na jaw wystąpić z natury rzeczy. Car za długo igrał z ogniem musi on przeto wybuchnąć.

Agent rządu czarnogórskiego w Konstantynopolu p. Bakicz dał Wysokiej Porcie wyjaśnienie w sprawie rozruchów na granicy Czarnogóry. Według urzędowych wiadomości, udzielonych mu z Cetynii, napadli muzułmańscy Albańczycy 2 lipca na kilka wsi czarnogórskich nad rzeką Tarą i zrabowali wiele domów. Najstarszych włościan uprowadzono w niewolę. Gromada Czarnogórców przybyła jednak dosyć wcześnie, ażeby zmusić napastników do pospiesznego odwrotu. Część ich schroniła się jednak do pobliskich domów, a Czarnogórcy otoczyli ich dokoła. Albańczycy, którzy uszli za granicę, usiłowali raz jeszcze powrócić i uwolnić swych współbraci z oblężenia. Czarnogórcy zmusili ich i tym razem do odwrotu. Ta część Albańczyków, która się zamknęła w budynkach, wytrzymała przez dwa dni oblężenie i dopiero 4 lipca zrobili oblężeni wycieczkę, zostali jednak zupełnie rozbici. Jedni z nich zginęli, inni dostali się do niewoli.

W Belgradzie krążą znowu pogłoski o bliskiem przesileniu ministeryalnem. Garaszanin objawił ponownie zamiar podania się do dymisyi, tłómaczy się on przedewszysskiem nadwątlonym stanem swego zdrowia. Jako przyszłego prezydenta gabinetu wymieniają powszechnie Kalijewicza; ministrem wojny ma zostać znany z ostatniej wojny gen. Topałowicz.

Wieść o mobilizacyi niektórych oddziałów armii serbskiej wywołała naturalne zaniepokojenie w ościennych państwach, tem bareziej, iż punktem zbornym dla mobilizacyi jest okolica, położona na południowo-wschodnich krańcach królestwa, a zatem w samem pograniczu Czarnogóry. Zaczęto już przypuszczać, że powodem tych przygotowań są spiski Karageorgiewiczów i że Serbia chce za pomocą siły zbrojnej zmusić Czarnogórę do neutralności.

Obecnie zapewniają z urzędowego źródła, że koncentracya wojsk odbędzie się jedynie dla odbycia większych ćwiczeń, w których po raz pierwszy weźmie udział serbskie pospolite ruszenie. Ćwiczenia te odbędą się w obecności króla Milana.

Jak długo potrwa rozpoczynająca się wkrótce sesya skupczyny, trudno przewidzieć wobec pogłosek o dymisyi Garaszanina.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol Cor.*, że komisya mięszana, wysłana dla oznaczenia turecko-bułgarskiej granicy w górach Rhodope, skończyła już swe czynności i że protokół jej obrad równie jak i plan nowej granicy zostały już przez obie strony podpisane. — Członkowie komisyi, mianowani przez rząd turecki, powrócą już wkrótce do Konstantynopola. — Komisarze tureccy, przeznaczeni do rewizyi organicznego statutu rumelijskiego, Madżid pasza i Abrou effendi, mieli już w tych dniach przybyć do stolicy Rumelii, a rząd bułgarski ma już także zamianować lada dzień swoich komisarzy. Rewizya statutu powinna nastąpić w przeciągu czterech miesięcy. Dopiero po tem będą mogły mocarstwa wypowiedzieć swe zdanie o rozporządzeniach wydanych przez księcia Aleksandra.

Gabinet Gladstone'a poniósł przy wyborach stanowczą klęskę. Do soboty wieczora wybrano ogółem 285 konserwatystów i 63 secesyonistów liberalnych; opozycya w sprawie irlandzkiej liczy już zatem 348 głosów i ma już dziś o 13 głosów więcej, niż wynosi absolutna większość Izby. W Londynie układają listę przyszłego gabinetu. Figuruje na niej obok lorda Salisburego także lord Hartington i p. Chamberlain, gdyż według powszechnego mniemania ministeryum, które teraz przyjdzie do władzy, musi mieć koalicyjny charakter.

Minister Boulanger, którego podróże po całym kraju wzbudzają zdziwienie i niepokój w różnych sferach francuskiego społeczeństwa, nie nie zapomina jednak o racyonalnych reformach w armii. Przed kilku dniami nadszedł do Berlina alarmujący telegram, że 16 pułków piechoty francuskiej i 15 batalionów strzeleckich otrzymało już karabiny repetierowe. Obecnie jest już rzeczą pewną, że cała armia francuska otrzyma w krótkim czasie broń repetierową.

Dep. Laur zapytywał w tej sprawie ministra i otrzymał odpowiedź, iż w Chatelleraut odbywają się obecnie próby różnych nowych systemów; jeżeli próby te wypadną pomyślnie, fabryki broni dostaną jeszcze w ciągu lata znaczne zamówienia.

Komisya wybrana dla projektu ustawy o rozlepianiu podburzających ogłoszeń, uchwaliła jednogłośnie pozostawić całą sprawę w zawieszeniu aż do jesiennej sesyi Izb, wychodząc z zasady, że rząd posiada już dziś dostateczne środki do powstrzymania nadużyć.

Izba francuska odesłała pierwszy artykuł ustawy o cłach zbożowych napowrót do komisyi. Uchwała ta zapadła 272 głosami przeciw 264, po przemówieniu ministra rolnictwa, który prosił, ażeby nie przynaglać sprawy, dopóki się nie pokaże, jakie są następstwa ceł uchwalonych w roku przeszłym.

Kreuzzeitung otrzymała z Madrytu doniesienie, że stronnictwo republikańskie przygotowuje w Hiszpanii rewolucyę. Republikanie spodziewają się poparcia pewnej części armii, liczą oni na to, że około 5000 żołnierzy chwyci każdej chwili za broń. Na czele ruchu stoi Ruys Zorilla, który w stosownej porze da hasło do wybuchu. Korespondent berlińskiego pisma zapewnia, że rewolucya wybuchnie jeszcze w tym roku i to w pewnej fortecy hiszpańskiej, której załoga sympatyzuje z republikanami, i że rząd nie wpadł jeszcze na trop sprzysiężenia. Mimowolnie nasuwa się pytanie, skąd dziennikarz niemiecki, mógł zaczerpnąć tych wiadomości.

Kronika.

Kraków, 12 lipca

Towarzystwo Strzeleckie dostało wczoraj nowego króla. Koronę zdobył p. dr. Antoni Zembiński, celnym strzałem zwaliwszy kurka. Marszałkami zostali pp. Miłaszewski Adam i Suski Antoni (ojciec). Ze strzelnicy udano się na salę, gdzie wiceprezes Towarzystwa, inż. Łuszczkiewicz wręczył nowemu królowi insygnia jego władzy, poczem b. król, p. Miłaszewski przemówił w serdecznych słowach do swego następcy, zawieszając mu na piersiach starożytnego, srebrnego kurka. Ucztę poprzedził pochód przez ogród, gdzie nowy król postępował w otoczeniu marszałków i grona strzelców. Przy uczcie szereg toastów rozpoczął przyjętym zwyczajem nowy król na cześć cesarza, ustępujący zaś król p. Miłaszewski, zwracając się do dra Ziembińskirgo, w następujące przemówił słowa: „Towarzyszu młody! Miło mi, że w twoje ręce oddaję to godło pamiątki narodowej; bracia nasi towarzysze — w przeszłości — zasłużyli na ten dar, od prawych królów naszych — przez poświęcenie mienia i życia w obronie tego grodu — najdroższego dla każdego serca polskiego, na cześć tego, który to godło dzierży, wykrzyknijmy Bracia: niech żyje! Tem milej mi jest, że to godło oddaję w ręce potomka krakowskiej mieszczańskiej rodziny, którego rodzic był moim Przyjacielem i zasłużonym grodu tego obywatelem“.

dalej wiceprezes Łuszczkiewicz wzniósł zdrowie dawnego króla, na co p. Miłaszewski odpowiedział toastem za zdrowie p. Łuszczkiewicza. p. Gwiazdomorski pił zdrowie marszałków, p. Baranowski prezydenta Szlachtowskiego, prezydent za pomyślność Towarzystwa, dr. Czerny zdrowie dra Weigla, dr Weigel zdrowie nowych członków, p. Matusiński — p. Baranowskiego, p. Baranowski — zdrowie „kurków", p. Gwiazdomorski — dawnych królów, p. Romanowicz — „kochajmy się". Uczta przeciągnęła się do północy.

P. Erazm J. Jerzmanowski bawi w naszem mieście i nadesłał nam następującą odezwę, którą wystosował do Polaków przebywających w Ameryce:

Opuszczając brzegi tego wielkiego kraju w celu odwiedzenia po tyloletniem oddaleniu mej ukochanej rodziny, spragniony odetchnięcia po latach ciężkiej pracy powietrzem owej części Polski, gdzie dotychczas nie jest poczytywanem za zbrodnię nazywać się Polakiem, radbym powiedzieć wam do widzenia. Lecz czyniąc to, świadomy, że w czasie oddalenia mego od was, przedstawieni przez swoich delegatów obradować będziecie na sejmie Bay-City zwołanym przez Cenzora Związku, powziąłem sobie zrobić kilka uwag, które pochodząc z głębokiej miłości dla Ojczyzny, od człowieka, który swą wytrwałą pracą potrafił zdobyć sobie szacunek u swoich i obcych, który nie potrzebuje nic od innych, pragnie tylko waszego dobra, waszego wywyższenia i polepszenia bytu materyalnego, jak i podniesienia patryotyzmu, którym każdy Polak powinien być ożywiony, mam nadzieję, że nie tylko odepchnięte nie będą, ale że będą przyjęte z tem samem uczuciem, z jakiem je wypowiadam. W obradach waszych szanujcie zdanie każdego, bo choć zdania różnić się będą, to jednak przewodniczyć im będzie wspólne poczucie obowiązku pracy dla dobra Ojczyzny i ogółu. Obróbcie Konstytucyę w taki sposób, żeby zarząd wybrany miał prawo wprowadzać w życie instytucye konieczne dla waszego moralnego i materyalnego dobrobytu potrzebne, żeby mógł wspierać młodzież kształcącą się w naukach wyższych lub rzemiosłach i przygotowywać ją na pożytecznych obywateli kraju. Upoważnijcie go do tworzenia kas pożyczkowych w celu wspierania klasy rzemieślniczej, i dania w drodze pożyczki więcej sposobności rozwijania się przemysłu pomiędzy Polakami, zawsze jednak z tym warunkiem, że tak wspierany przemysł nie będzie innym zatrudniał, jak tylko Polaków. Nie zapominajcie o starcach, wdowach i sierotach, bo obowiązkiem każdego jest pamiętać o tych, co nie są w stanie sami sobie radzić. Postawcie na czoło waszego Zarządu ludzi nieskazitelnych, zasłużonych Ojczyźnie, mających stanowisko w tym kraju, bo ci tylko mogą swemi wpływami i stosunkami wpłynąć na polepszenie bytu materyalnego swych rodaków. Ustanówcie prawa zapobiegające wybrykom socyalistów, bo takowe nie zgadzają się z duchem naszego narodu. Pokażcie światu, że Polacy są ludźmi pokoju, że chcą pracować i mają prawo do samoistnego bytu, i że potrafią sobie takowy zapewnić. Pokażcie, że umiejąc szanować prawa tego wielkiego kraju, zasługujecie sobie na wolne jego instytucye, dążcie i zachęcajcie innych, aby stali się wspólnie z wami zająć w tym kraju miejsce, jakie wam przysługuje w obec innych narodowości. Dajcie rządowi waszemu rozporządzenie, żeby każdy członek, każde stowarzyszenie wchodzące na tory zasad socyalistycznych, jako niezgodnych z duchem polskim, mogło być wykreślone z waszego grona.

Książe Aleksander Czatoryski, urodzony roku 1814, zmarły d. 9 bm. był drugim synem ks. Konstantego, brata ks. Adama. Starszy brat ks. Adam, osiadły w Poznańskiem, zmarł przed kilku laty, młodsi: Konstanty, wiceprezes Izby panów i Jerzy, poseł na Sejm i do Rady państwa. Nieboszczyk kształcony pierwotnie przez głośnego filologa i historyka literatury polskiej Michała Wiszniewskiego, posiadał gruntowną znajomość literatury klasycznej, nie mniej nowożytnych: polskiej, niemieckiej i francuskiej; przytem był wielkim znawcą i miłośnikiem sztuk pięknych, szczególnie muzyki. Mimo tej wiedzy, rozszerzonej podróżami i bliskimi stosunkami ze sferami naukowemi artystycznemi i dostojnikami urzędowymi, mimo niezależnej pozycyi majątkowej i wysokich rodowych aspiracyj — nie dbał o żadne zaszczyty i nie piastował żadnych godności, oprócz prezesostwa Towarzystwa muzycznego, które mu wiele zawdzięcza; ale działał wiele, cicho, bez rozgłosu. To charakteryzuje rys żywota, godny szczególnego uznania.

W koncercie p. Fontany, który się dziś odbędzie w kasynie powszechnem, weźmie udział p. Skalski i wypowie monolog w żargonie żydowskim.

Przyjęcie poddaństwa. Bolesław Franciszek Biskupski, bibliotekarz Muzeum ks. Czartoryskich, dotychczas poddany rosyjskiego państwa, wykonał w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę jako obywatel austryacki z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożył p. Biskupski dla wygnańców z Prus kwotę 5 złr.

Z uniwersytetu. Pp. Paweł Jaglarz rodem z Bieżanowa i Jan Bednarski rodem z Bystry w Galicyi, otrzymali dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Józef Kenig, główny redaktor *Gaz. warsz.*, zasłużony publicysta bawi w naszem mieście w przejeździe do Zakopanego.

Z teatru. Operetka lwowska przedstawiła w sobotę, w sezonie tym po raz pierwszy operetkę Straussa „Karnawał w Rzymie". Operetka ta wyżej stoi od nowszych utworów tego kompozytora, nie tylko wybornym, pełnym humoru librettem, ale i tem, że muzyka nie opiera się wyłącznie na rytmach i motywach tanecznych, ale w szlachetniejszym traktowana jest stylu. Publiczność nie pamiętała widocznie o tem, opuszczając to przedstawienie. Niewiadomo, czy z tego powodu, iż brakowało słuchaczy, czy też dla tego, że brakowało prób wykonanie tej operetki wiele pozostawiało do życzenia. Ensembe wywierały niekorzystne wrażenie a z solów pochwalić tylko możemy niektóre wykonane przez p. Kasprowicz i p. Bandrowskiego. W grze zadowolnił nas tym razem tylko p. Kiczman.

† **Mateusz Beksiński** weteran b. wojsk polskich z r. 1831 i obywatel miasta Sanoka, zmarł tamże przeżywszy lat 72. Cześć jego pamięci.

Z Wieliczki dochodzą nas prośby, aby zwrócić uwagę organów odpowiednich porządku publicznego iż rozchodzące się z rynku wielickiego w dwie strony (do Gdowa i do Dziekanowic) drogi nie są oznaczone drogowskazami, wskutek czego nieznający tamtejszych stron przejezdni, narażeni bywają na mylny kierunek podróży.

Do Tarnowa, jak donosi *Unia* zjeżdża niemiecka operetka pod dyrekcyą p. Wolfa. Sądzimy, że patryotyczni mieszkańcy Tarnowa pójdą w ślad za naszem Tow. strzeleckiem a nie za Przemyślem, gdzie owych szansoneciarzy przyjmowano z zapałem.

Żegiestów. Na liczne zapytania odpowiadam publicznie, że Zakład zdrojowo-kąpielowy w Żegiestowie otwarty jest jak i lat poprzednich od 1 czerwca do końca września z tą tylko zmianą, że zarząd zakładu prowadzi obecnie Antonina Krynicka, siostra właściciela zakładu.

Lekarze zdrojowi: Dr. Emil Elektorowicz i dr. Tytus Szczepański. Ceny mieszkań i biletów kąpielowych zniżył obecny zarząd o 25%. Chorzy ubodzy doznają możliwego uwzględnienia.

Antonina Krynicka.

Lwów 11 lipca. (=) Dnia dzisiejszego o godzinie 5 rano zmarł po długiej a ciężkiej chorobie, w 71 roku życia swego, ks. Karol Mosing, infułat, proboszcz kapituły metropolitalnej obr. łac., prałat domowy Papieża, ozdobiony krzyżem Komandorskim orderu Franciszka Józefa, dyrektor tutej. Zakładu głuchoniemych i t. d. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godzinie 8-mej rano w kościele archikatedralnym.

O godzinie 10-tej rano odbyło się w wielkiej sali ratuszowej, w obecności p. prezydenta miasta p. Dąbrowskiego i licznej publiczności zakończenie roku szkolnego pierwszego, prywatnego, specyalnego kursu handlowego dla kobiet. Kierownik tej szkoły pan Adolf Stronner, naczelnik miej. Izby obrachunkowej, odczytał sprawozdanie, które zawiera daty jak szkoła powstała i rezultat pierwszorocznej nauki. Dla szerszej publiczności nie będzie bez interesu dowiedzieć się, że celem tego specyalnego kursu jest, „przysposobić kobiety do zawodu kupieckiego, ogółem do zawodów takich, w których są wymagane wiadomości buchhalteryczne i rachunkowe, tudzież wiadomości niezbędnie potrzebne dla każdego kupca i przemysłowca, utrzymującego składy własnych wyrobów i obcych. Wykłady trwają 10 miesięcy (od 1 września do 30 czerwca) i odbywają się w szkole Wydziałowej żeńskiej, w godzinach wolnych od nauki".

Na kursie tym wykładają następujące przedmioty: Buchalterya kupiecka pojedyncza i podwójna, arytmetyka, geografia handlowa, prawo handlowe i wekslowe, korespondencya kupiecka w języku polskim i niemieckim — towaroznawstwo, języki obce i t. d. Na kurs mogą być przyjęte tylko te kandydatki, które się wykażą, 1. pozwoleniem rodziców lub opiekunów, 2. świadectwem z ukończonej 8 klasy szkoły szkoły wydziałowej lub równorzędnej instytucyi. — Opłata wynosi: wpisowe 2 złr., czesne 5 złr. miesięcznie.

Z przyjętych jednak w roku ubiegłym, opłacała bardzo znaczna liczba uczennic tylko połowę, a nawet mniej jak połowę, a były i takie, które zupełnie uwolnione były od opłaty, co dowodzi, że dyrekcyi kursu nie tyle powodowała się interesem własnym co poczuciem obywatelskiem, aby kobiecie otworzyć nowe pole do rzetelnej, uczciwej i chleb dającej pracy.

Nie wszystkie uczennice, którego do Zakładu uczęszczały, czyniły to w chęci znalezienia sobie zarobku, ale czyniły to w przekonaniu, że nabywszy fachową wiedzę, mogą być pomocnemi swoim ojcom lub mężom. Zapisanych na kurs było 30 — ubyło 3 — zostało 27, z których 12 zdało egzamin celująco, 15 odpowiednio. Po odczytanem sprawozdaniu i rozdaniu świadectw, jedna z uczennic p. Sabina Zrębowiczowna w pięknem przemówieniu serdecznie podziękowała p. Stronnerowi za jego trudy i starania w otwarciu tej nowej szkoły, a zarazem i wszystkim nauczycielom.

Z powodu zmiany pomieszczenia tutejsza „Straż ogniowa ochotnicza" urządziła dzisiaj uroczyste poświęcenie nowego lokalu. Aktu poświęcenia dokonał ks kanonik Mazurek.

Po mieście krążyły dzisiaj straszliwe wieści o jakiejś niezwykłej tragedyi, która się odegrała na dworcu kolei na Podzamczu — a zakończona trzema trupami na miejscu. Rzecz jednak zbadana przezemnie w dyrekcyi policyi tak się przedstawia: Tutejszemu dyetaryuszowi p. Richterowi, lat 23 liczącemu, wykradł przed dwoma miesiącami żonę, czeladnik blacharski p. Mucha i uciekł z niewierną Heleną ze Lwowa. Pokrzywdzony mąż dowiedział się przed dwoma tygodniami, że Mucha ma wrócić do Lwowa wraz z jego żoną i to koleją brodzką, czatował więc przy każdym nadchodzącym pociągu, aż nareszcie doczekał się dzisiaj w nocy — przedmiot jego zemsty wraz z zdrajczynią — wysiedli z jednego coupe — i najswobodniej zamierzali wsiąść do dorożki. Wówczas pałający zemstą p. R. strzelił z rewolweru do Lowelasa, lecz chybił, p. Mucha zaś miasto uciekać, rzucił się na męża swojej kochanki i obił go kijem. Obity miał jednak jeszcze naboje w rewolwerze, strzelił więc dwukrotnie w brzuch Muchy — czem go oczywiście już pokonał. P. Muchę zawieziono do szpitala, a pp. Richterowie pojechali do kozy. Rany postrzelonego nie mają być groźne.

Z Warszawy. Nad odnowieniem fresków w kościele poberaadyńskim pracuje obecnie dwudziestu dwu artystów malarzy i malarzy zwykłych pokojowych. Pierwsi zajęci są restauracyą figur, drudzy zaś odnowieniem ornamentacyi w stylu *rococo*, jakiemi sufit i ściany są obrane. Najniższa płaca tych panów restauratorów wynosi $2^1/_2$ rs. dziennie. — robota zaś została tak daleko posunięta, że niebawem sklepienie będzie gotowe, a rusztowanie, które go sięga w tej chwili, zostanie odpowiednio obniżone. — Inicyator wystawy hygienicznej rozpoczął już starania około urzeczywistnienia swej myśli w roku przyszłym i ma niebawem otrzymać potrzebne pozwolenie. Wedle dzisiejszego projektu na popis hygieniczny mogłyby być użyte budynki które będą służyły dla jarmarku inwentarza, mającego się odbyć w czerwcu 1887 r. Przygotowania do mających się odbyć w dniu 30 b. m. otwartej wystawy ogrodniczej postępują nader szybko. Dla pomieszczenia okazów owoców letnich wybudowaną zostanie oddzielna szopa. Na zebraniu komisyi gospodarczej, które się w tych dniach odbyło, zawarto umowę z cieślą i tapicerem w sprawie budowy powyższej szopy i udekorowania wystawy.

Grono tutejszych pejzażystów z przyrodnikiem na czele udaje się do kilku najbardziej malowniczych miejscowości Królestwa. Artyści pomiędzy innemi zwiedzą kieleckie, oraz góry świętokrzyskie. — Stan zdrowia panny Heleny Hermanówny, przebywającej na kuracyi w Ciechocinku, polepsza się z każdym dniem. Artystka wróci prawdopodobnie w sezonie jesiennym na deski teatralne. — Komedya Bałuckiego „Piękna żonka" ukaże się we środę na scenie teatru letniego. Tytułową rolę odtworzy pn. Marya Wisnowska. — Zmarł niedawno w Kozienicach znany w mieście naszem Czesław Sławomir Stecki, utalentowany autor wielu nowel i kilku obrazów scenicznych. Stecki pierwotnie zamierzał się poświęcić zawodowi aktorskiemu, porzuciwszy jednak dla braku zdrowia to zajęcie, przerzucił się na pole twórczości literackiej. Jego „Wieczornice" i „Baśń jesienna" mimo pewnych usterek doznały życzliwego przyjęcia. Cichy i spokojny ten pracownik zaskarbił sobie wielką miłość kolegów, swoim prawym charakterem.

Osobliwą pochwałę zamieściły poważne *Kłosy* pisząc o studyum prof. Tarnowskiego „Lata szkolne Szujskiego", zamieszczonem w *Kronice rodzinnej*. Oto wyjątek: „Prześliczne to, Szkoda tylko, że Tarnowski nie chce czy nie ma czasu w tych swoich opowiadaniach, równie jak i w wielu innych monografiach, kondensować nieco osnowy swych studyów... W pantoflach i szlafroku lada kto chodzić potrafi.. to samo we fraku, gdy się go posiada... Styl ostatniego studyum Tarnowskiego wiele zostawia do życzenia. Jestto jakieś dowolne a szerokie płynięcie słów, które wtedy tylko robiłyby wrażenie potężne, gdyby... o wiele było głębsze... Nie można, nie trzeba wielkiego talentu rozlewać po powierzchniach zbyt płytkich. Łożyska takie wysychają szybko i cóż po nich i po nas zostanie?.."

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 13 lipca: „Łucya z Lammermooru", opera w 4 aktach Donizettiego.

We środę 14 lipca: „Karnawał w Rzymie", opera komiczna w 4 aktach Jana Straussa.

We czwartek 15 lipca: „Kapelusz bandyty", (*Le Pompon*) opera komiczna w 3 aktach Lecocqua.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Kłosy" w ostatnim numerze z d. 8 lipca zamieściły udatny portret prof. dra Ludw. Teichmana i życiorys szan. jubilata, pięknie napisany przez prof. dra Łuczkiewicza, w którym tenże, wykazując tytuły sławy znakomitego naszego anatoma, wyjaśnia całą naukową doniosłość jego odkrycia kryształków w krwi, która umiejętność zna dziś powszechnie pod nazwą kryształków Teichmanowskich. Wykazawszy następnie niespożyte usługi, jakie to odkrycie przyniosło śledztwom w sprawach karnych przy poszukiwaniach śladów krwi, przechodzi biograf do drugiej genialnej pracy prof. Teichmana, streszczonej w dziele jego o „układzie limfatycznym" a uwieńczonej szczęśliwie dokonanym po raz pierwszy preparatem nastrzykania „chłonic". Jako trzecią niepospolitą zasługę szan. jubilata, podnosi biograf pomyślnym rezultatem zakończone starania jego w doprowadzeniu do skutku budowy gmachu dla pracowni anatomicznej i muzeum w Krakowie a oddając cześć należną jego zasługom jako profesora, zacności jego charakteru, cnotom obywatelskim, niezłomnej energii i wytrwałości w pracy i niezachwianej sile przekonań, kończy temi słowy: „Oddany z całem poświęceniem wyłącznie nauce, nieustającej pracy i kształceniu młodego pokolenia lekarskiego, co mu całe zapełnia życie, czcigodny jubilat nie ma czasu ani chęci przerzucać się na inne pola służby publicznej, w przekonaniu, że dokładnem spełnieniem obowiązków, w ograniczonym wprawdzie ale nader pożytecznym i szlachetnym zawodzie profesora uniwersyteckiego, wywiązuje się w zupełności z zadania na pojedyńczym człowieku ciążącego".

W samej rzeczy obraną w tej mierze zasadę postępowania policzyć można do zasług jubilata i godny naśladowania przykład dla jego kolegów w uniwersytecie. Zamiast zaprzątać się drobiazgowemi sprawami miejskiemi lub dać się unosić koteryjnym agitacyom politycznych frakcyj, zapisuje on nazwisko swe niezatartemi głoskami w dziejach umiejętności a głośna w świecie naukowym w całej Europie sława polskiego uczonego staje się chlubą dla narodu. Oby zamiast szukania sukcesu w salach wyborczych i radach miejskich, inni nasi uczeni poszli jego śladem.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów. W okolicy Nowego-miasta mimo deszczów aczkolwiek niewielkich ale częstych, siana i konicze dobrze zebrane; zbiór był mniejszy z powodu posuchy z wiosną i myszy, które koniczynę do tego stopnia zjadły, iż przeciętnie połowę poorano. Żytnie żniwo już zaczynają; zbiory będą bardzo mierne.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 10 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 25 do 8·30; na czerwiec-lipiec 8·25—8·30 na jesień 7·90 do 7·95. Usposobienie lepsze.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6 70—6·75 na czerwiec-lipiec 0 00—0 00, na jesień 6·40—6·45. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0 00; na czerwiec lipiec 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 5 45—5·50. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·37—6·42, na wiosnę 6 65—6 70, na czerwiec-lipiec 0 00—0 00. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24 50—24·75. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 75—32·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00—22 50; Nr. 00 24 00—24 50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·40 do 7·50. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 26·00—26·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 46 00—47 00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·50—28·00. W tygodniu od 3 do 9 lipca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·—37·—, galicyjskie surowe 30·——32 —, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100 00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—65·, podmiejski 50—55 00, wiejski 40.00 do 45·00, zielony 10—12. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46 — do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62 — do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64 — do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 09·50 do 10 00 banacki 08 75—09·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23 25 — 23 50 na dworcu; galicyjska 20 75—21 00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·50 do 21·75. Usposobienie stałe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 12 lipca, godz. 2 popołudniu. (Buletyn meteorologiczny) Najmniejsze ciśnienie atmosf. między 750 a 755 mlm. jest na wschodzie Islandyi; największe ciśnienie atmosf. między 770 a 765 mlm jest nad oceanem Atlantyckim na zachód od Francyi. Drugie najmniejsze ciśnienie przypada nad jeziorem Ładoga. Spodziewać się należy wiatru zachodniego, zmiennej pogody, miejscowych deszczów, wzrostu temperatury, zresztą nie zapowiadają się istotne zmiany panującego charakteru pogody.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 12 lipca. Od południa w sobotę do południa w niedzielę zachorowało [illegible] osób, w tem dwu żołnierzy; zmarło osób dwie, w tem jeden żołnierz.

Petersburg, 12 lipca. *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, nakazujący zamknięcie dotąd wolnego portu batumskiego na d. 17 lipca.

Paryż, 12 lipca. Książęta Aumale i Charles wnieśli apelacyę do rady stanu przeciw wykreśleniu ich z listy wojskowej. Równocześnie wysłał ks Aumale list do prezydenta Grevy'ego, protestujący przeciw temu wykreśleniu, gdyż postępowanie takie sprzeciwia się ustawie wojskowej, oświadczając przy tem, że odbieranie stopni wojskowych nie należy do zakresu działania rządu.

Algier, 12 lipca. Austryacki bryg „Drago" z ładunkiem nafty spalił się zupełnie w porcie Budjia.

Londyn, 12 lipca. Do północy dnia wczorajszego znane były wybory 290 konserwatywnych, 62 opozycyjnych liberałów, 148 gladstonistów i 72 parnellistów.

Rzym, 12 lipca. Przedwczoraj w całym miejscach zachorowało razem 121 osób na cholerę, a zmarło 54.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 lipca 1886	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85 22	86·20
„ 5% papierowa niepodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·87	105·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	276 80	276·90
„ „ węgierskie	284·25	284·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	114·50	114·75
Akcye Karola Ludwika	188·50	188·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·50
Anglo-bank	113·[illegible]0	114·25
Union	70·25	70·25
Bankverein	104 25	104 [illegible]5
Staatsbahn	227·25	228 25
Elbethalb.	163·75	163·24
Tramway	197·25	196·40
Länderbank	222 75	222 50
Alpine	27·90	28 —
Marka	—·—	62 —
Rubel	123 —	11[illegible]·10
Dukat	—·—	5·96

Berlin d. 8 lipca 1886	Giełda porana	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 10/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122 50	123 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 75	62 15
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 02
20-to frankówka złota	9 95	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 40
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 80
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 25	94 25
5% „ „ „	101 45	102 —
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 60
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 90	102 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	91 75	93 25

Lwów, dnia 9/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 40	102 10
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95 75	96 50
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za z. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 1?/7. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 10/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8[illegible] 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	86 05
4% „ „ złota „ „ 100	118 70	118 80
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	140 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168 —	168 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	105 85	106 —
5% „ papierowa „ „ 100	94 80	94 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 75	122 20
„ „ „ 50 „ „ 100	121 50	122 —
5% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	125 50	125 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 40	105 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 40	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 40	101 60
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 50	101 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 10	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	[illegible]25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 90	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	163 —	162 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 30	102 70
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	101 75	102 25
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 60	73 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	45 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 30	9 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	28 —	— —
$4^1/_2$% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	115 —	115 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 —	104 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 80	277 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 50	285 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	222 90	2[illegible]3 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	874 —
—·—	Unionbank „ 100 „	70 75	71 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	191 75	192 —
152,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2268 —	2275 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	219 —	219 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	188 30	188 80
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 25	226 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	244 —	[illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 25	153 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	193 —	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 50	190 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	227 00	228 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	114 50	115 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	378 —	380 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 02	10 03
20-to Markówki „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi „ „	12 61	12 65
Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	121 —	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.